

Niektóre dzienniki domyślają się, że wyjazd Konstantego do Krymu stoi w związku z reorganizacją moskiewskiej marynarki na Czarnym morzu.

Wspominaliśmy już o artykule w *Journal de St. Petersburg*, wymierzonym przeciw wiadomej kurendzie wikarjusza apostołskiego o modłach za Polskę, drukowanej w *l'Observateur Romano*. Ciekawa ta polemika papieża szymatyckiego z papieżem katolickim opiewa:

„Podzielamy z całego serca pobożną myśl dziennika rzymskiego. Jednakże nie możemy się wstrzymać od wyrazu zdziwienia, że kardynał-wikary, mówiąc o nieszczęściach przyniatających Polskę, nie karci morderstw spełnianych przez komitet centralny, a osobliwie smutnego udziału niższego kleru katolickiego w nieporządkach w Polsce.... Wiadomem musi być Ojcu św., że członkowie niższego duchowieństwa w Polsce idą ręką w rękę z powstaniem przeciw władcy prawowitemu, że mimo swego urzędu świętego sądzą, jakoby byli umocowani wywoływać rewolucję, wspierać ją i pochylać z ambon, a zbrodnie spełniać ukrywać płaszczykiem religii; że wielką część ich nie ogranicza się tylko na buntowaniu moralnym, ale chwyciła sama za broń, by wziąć udział w rozlewie krwi, prowadzić buntowników do walki, błogosławić broń ich, czytać im msze w lasach, słowem i czynem wzniecać namiętność łatwowiernej ludności, a nawet nadużywać spowiedzi i prawa aboelucji, poruszone masy wtrącać w wir powstania, a krwawe czyny i morderstwa pochylać i odpuszczać. Wszystko to są fakta niezaprzeczone. Dalej wiadomem musi być także Ojcu św., że nawet powaga jego duchowna została naruszona przez przewódców buntowników, że dwóch przez niego mianowanych biskupów nie mogło zająć swych katedr, że bule poświęcające ich, nadeszły już od kilku miesięcy do Warszawy, lecz nie można takowych wykonać, i że wielka część ludności Królestwa musiała dlatego pozostać bez duchownego pasterza; tajny bowiem komitet wyrzekł interdikt, a wyższe duchowieństwo rzymsko-katolickie ugięło się przed zagrożonym od władzy podziemnej wyrokiem śmierci, który wyda, skoro mianowania te będą wykonane. Gdyby chciano położyć tamę temu smutnemu stanowi rzeczy w Polsce, który jest równie zgubnym dla religii jak i dla porządku społecznego, i gdyby w tym celu zasła-no modły do niebios, takowe znalazłyby żywe echo w Moskwie!”

Jako ciekawe curiosum podaje korespondent do *Börsenhalle*, że hr. Rechberg przesłał Bergowi do Warszawy swe gratulacje z powodu nieudania się zamachu na jego życie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. września.

(LzL) Ciekawość europejska zaspokojoną wreszcie została; — car raczył odpowiedzieć trzem dworom pośredniczącym w sprawie Polski — wprawdzie nie wprost przez własne usta, nie sam osobiście, bo w takie drobiazgowości monarchowie nie wdają się zwyczajnie, oni do tego mają swoich zastępców, a inaczey ministrów i adjutantów, ale przez księcia Górczakowa. Tak jest, powtarzam, car moskiewski odpowiedzieć raczył nareszcie i cesarzowi francuzkiemu i cesarzowi austriackiemu i królowej angielskiej, a odpowiedział przez usta swego ministra Górczakowa, z kąd odpowiedź ta, acz nie jest gorączkowa, bo jak wiadomo Górczaków, widać nie na gorąco kapany, wcale się z odpowiedzią nie spieszył, ale jest za to goryczkowa a nawet bardzo gorzka. Poczuli tę gorycz wszystkie bez wyjątku dzienniki angielskie, francuzkie i austriackie, wszystkie powiadam dzienniki trzech mocarstw pośredniczących, z wyjątkiem rozumie się organów górczakowskich, czyli przekupionych przez Moskwę, a do których to, jak wiadomo należą widocznie *Le Nord*, *La Presse* i *Le Pays*, że zamilkną o tych, które jeszcze się nie sprzedały widocznie. Przyznać trzeba iż rozczarowanie się publiczności europejskiej nie było niespodziane tą razą. Wszystko co żyje publicznie czyli co czyta dzienniki polityczne europejskie, wcale się nie zdziwiło tonowi zachwałemu odpowiedzi górczakowskich, — wszystko to czuło z góry, że odpowiedź ta inną być nie mogła. Więcej powiem nawet — wielu uważa ją za bardzo skromną i bardzo grzeczną, bo zaiste, kto pozwala przez osiem miesięcy pastwić się bezkarnie nad nieszczęsną ofiarą, ten dosyć złożył dowodów rozjuszonemu drapieżcy, że się sam boi drapieżności jego, i że przeto pokorne jego wstawiania się, pobożne prośby i modły, raczej go osmielił i rozzechwalał, aniżeli poskromił i ułagodził mogą. Że tak jest, dowodem odpowiedź Górczakowa, nie samej tylko Francji, nie samej Anglii, albo Austrii, ale wszystkim tym trzem dworom w ogólności i każdemu z osobna — jednym słowem: wszem wobec i każdemu komu o ten wiedzieć należy,

w równie dumnym i drwiącym tonie wydana. Wszystkie bez wyjątku dzienniki trzech mocarstw pocieszają się wzajemnie, że w tej odpowiedzi moskiewskiej z równą znie wagą i pogardą są traktowane gabinety francuzki, angielski i anstrjacki. „Dwory pośredniczące, wyraża się prawie tak co do słowa Górczaków, chciałyby w interesie własnego bezpieczeństwa i pokoju europejskiego, widzieć jak najrychlej przywróconym porządek w Polsce, — niech dwory pośredniczące raczą wierzyć, iż mój najmiłościwszy pan, przez Murawiewa, Annenkowa i tym podobnych przywrócić porządek w Polsce, wszystkich dotąd dokładał usiłowań, i żadnych nie zaniedba na przyszłość, ażeby zadość uczynić tym przyjacielskim życzeniom dworów pośredniczących.“ I dalej: „Nota francuzka, powiada Górczaków, zdaje się coś napomykać z powodu postanowień kongresu wiedeńskiego z 1815 roku o prowincjach litewskich i ruskich, jako mających stanowić jednolitość z Polską kongresową; — ale to jest rzecz, dodaje Górczaków, o której ja z panem Drouyn de Lhuys w żaden sposób rozprawić nie mogę.“ A w końcu, wszystkim trzem dworom zbiorowo oświadcza minister moskiewski, iż nie już z niemi do gadania o sprawie polskiej nie ma. Te oświadczenia ministra moskiewskiego naprowadzają dzienniki senatorów francuzkich *la France* na domysł, że istotnie Moskwa po takim ich położeniu, żadnej furty nie pozostawia trzem dworom do dalszego z nią traktowania na drodze dyplomatycznej. A więc zachodzi pytanie: Co dalej dyplomacja ma robić? — Na to zapytanie najwłaściwiej podobno będzie odpowiedzieć słowami Gosławskiego na zapytanie wodza: — „A też ludów miliony, kiedyście wy stali z bronią, co robili?“ — „Puste dzwony — bez serca ci nie zadzwonią; a kiaskano nam, pito zdrowie, wydawano za nas bałe: — Niech żyją polscy bohaterowie! — I w tym samym dziś zapale krzyczą: Niech żyją Moskale!... — Czego ty chcesz od Europy? — Znikczemiona i okuta, sama głowę gnie pod stopy; jak powietrza do jej tchnienia, tak trzeba do jej zbawienia — lancucha i knuta!“

Dzienniki trzech dworów zaczynają przebąkiwać, iż już nie ma sposobu na hardość Moskwy, tylko trzeba Polskę uznać za stronę w ojującą. Moskwa nie boi się i tego oświadczenia trzech dworów, licząc na posiłki swych generałów: Zima i Mróz, ale na to jej uciecnie odpowiedzieliście wybornie w artykule wstępnym *Gazety Narod.* nr. 179, a które Mickiewicz tak niedyś po swojemu skreślił:

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zdusi centaury;
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do nieba sięgnie po laury!...

Ziemie Polskie.

Berg, ostatnim wypadkiem mocno dotknięty, rzucił się jak tygrys na bezbronnych mieszkańców domu Zamojskich, nakazując ślepym żołdakom zemstę. Jenerał-major Lewszyn pojął ducha swego pana — i co Berg w chwili najwyższego gniewu nakazał, to pan jenerał z najmniejszą krwią pod swoje twórcze pióro pochwycił, i wydał następujące rozporządzenie policyjne:

„Dokonane w ostatnich czasach zamachy i morderstwa, przeświadczyły, iż tak właściciele domów, jak i mieszkańcy tutejsi nietylko uchylają się od przyjęcia w pomoc władzy do ujęcia przestępców, ale nawet ułatwiają im ucieczkę, lub ochraniają ich od poszukiwań policji. Z wyrażnego zatem rozkazu władzy wyższej, podaję do wiadomości publicznej: 1) że w razie zamordowania lub zamachu na życie kogokolwiek bądź na ulicy, jeśli morderca nie będzie pojmany, ci którzyby byli świadkami takiego wypadku i nie udzielili możliwej pomocy do schwywania zbrodniarza, poczytani będą za współwinnych i jako tacy karani według całej surowości praw stanu wojennego; 2) jeżeli przestępca po dokonaniu morderstwa, lub zamachu na życie kogokolwiek bądź, schroni się w jakim domu i tam zatrzymanym nie zostanie przez właściciela i mieszkańców, to dom taki niezwłocznie zajęty zostanie, bez żadnego wynagrodzenia, na pomieszczenie wojskowych stopni, mieszkańcy zaś z niego wyrugowani będą; 3) w razie zamordowania lub zamachu na życie kogokolwiek bądź w domu lub na podwórzu tegoż, jeżeli sprawca zbrodni przez właściciela i mieszkańców domu ujętym i wydanym nie zostanie, to tak właściciel jak i mieszkańcy ulegną odpowiedzialności według całej surowości praw wojennych, dom zaś wraz z tem wszystkim co się w nim znajdować będzie, oddanym zostanie do rozporządzenia władzy wojskowej; teje samej odpowiedzialności ulegną właściciele domów i mieszkańcy, jeżeli dokonaniem zostanie z jakiegokolwiek domu morderstwo lub zamach, czy to przez wystrzał, czy też innym jakimkolwiek sposobem. Warszawa, dnia 10. (22.) września 1863 r. Jenerał-major Lewszyn.

Z rozkazu władzy wyższej, od dnia 11. (23.) września, z powodu wcześniejszych wieczorów, osoby, znajdujące się na ulicy, obowiązane są mieć latarki zapalone od godziny 7mej do 10tej w nocy. Wychodzenie zaś z domu po godzinie 10tej w nocy, zostaje zabronione. Warszawa, dnia 10. (22.) września. Jenerał major, Lewszyn.

Przyszła kreska na Matyska. Pan Zygmunt

Wielopolski, szambelan Jego carskiej Mości, dumny i równy w swoim mniemaniu bratu potężnego monarchy Francji, srodze został dotknięty. Krew Górczaków i Myszkowskich zastąpiona została krwią prostego żołdaka, co przypadkiem lub carską łaską za stare zbrodnie jeneralskie szlify przysłał. To może boleć, to musi oburzyć nawet jego szambelańską godność. Prezydent i proskrybent warszawski wypchnięty w ślady ojca.

Zły musi być humor pański. Jeden sługa po drugim traci łaskę. Enoch z połową pensji, wyjeżdża na 4 miesiące za granicę. Krzywicki i Ostrowski ustępują, składając swe godności w ręce zastępujących, Arcimowicza i Martynowa. Oto nagroda za niezmordowaną służbę, za miłość i poświęcenie się, posunięte aż do wyparcia się ojczyzny i Boga.

Podajemy spis ofiar dzikiego Murawiewa, świeżo zaszczyconego łaskami jednego z monarchów Europy. Oto są imiona księży zamordowanych, wysłanych na Sybir i w głąb Rosji, lub dotąd trzymanych w więzieniu, z jednej tylko dycepcji wileńskiej:

- 1) biskup Adam St. Krasinski, 2) Bolesław Filipowicz, 3) Szymon Danisiewicz, kanonicy regularni z klasztoru św. Piotra w Wilnie, 4) Kalemberg, wikary kościoła św. Rafała w Wilnie, 5) Henryk Juchniewicz, kleryk z klasztoru OO. bernardynów w Wilnie, 6) Adrian Nowicki dyakon bernardynów, 7) zakonnik Benedykt Sawicki franciszkanin, 8) Stanisław Iszora, wikary żółudzki, 9) Rajmund Zimacki, proboszcz wie-wiorski, 10) Jan Korzeniowski, wikaryusz nowodworski, 11) Onufry Syrwid, proboszcz wasiliszski, 12) Adam Falkowski, proboszcz iszczołzowski, 13) Wincenty Karabanowicz, proboszcz wiszeński, 14) Ignacy Żaba, proboszcz holzański, 15) Jan Zaleski proboszcz smorgońskiego kościoła, 16) Leon Waszkiewicz, trocki dziekan, 17) Franciszek Wojciechowski, proboszcz olkienicki, 18) Mateusz Lidejko, proboszcz żyzmorski, 19) Leopold Towtowicz, wikaryusz, 20) Jan Kazimierz, kapelan dziewieniszki, 21) Józef Wolski, proboszcz łabonarski, 22) Józef Jawszye, wikary lintupski, 23) Karol Wolniński, wikary bystrzycki, 24) Antoni Giedroń, wikary giedrojecki, 25) Klemens Miller, proboszcz żeladzki, 26) Franciszek Sidorowicz, wikary białostocki, 27) Melchior Moniuszko, wikaryusz łyskowski, 28) Adam Zarzecki, proboszcz zabłocki, 29) Józef Horbaczewski, wikary ejszycki, 30) Klemens Markowski, proboszcz turoński, 31) Feliks Kryski, proboszcz surański, 32) Tadeusz Godlewski, proboszcz sorolski, 33) Jan Chodakiewicz, administrator korezyński, 34) Klemens Morawski, proboszcz turoński, 36) Wincenty Januszkiewicz, proboszcz jezierski, 37) Konstanty Łódz, administrator kościoła dołginowskiego, 38) Adolf Domaszewicz, filiał bałuryński, 39) Bonifacy Pisanna administrator porożowski, 40) Marjan Jabłonowski, wikaryusz brzeski, 41) Feliks Wasilowski, administrator dziewiontkowski, 42) Stefan Gojlewicz, proboszcz dzieśmiański, 43) Grzegorz Pietkiewicz, wikaryusz smorgoński, 44) Wacław Hundius, proboszcz miechowski, 45) Adam Radziszewski, proboszcz diatrowski, 46) Cyprjan Sieklucki, wikary dzianowski, 47) Józef Szedziański, proboszcz gierlewski, 48) Antoni Głowacki, wikary porozkiego kościoła, 49) Eustachy Bujko, franciszkanin, 50) Napoleon Kaczyński, proboszcz mosarski, 51) Leonard Walicki, wik. mosarski, 52) Stanisław Włodkowski, proboszcz ciechanowski, 53) Józef Diarewicz, wikary wolnowski, 54) Władysław Bańkowski, wikary porozki, 55) Augustyn Lipnicki, inspektor wileńskiego seminarjum, 56) Henryk Klecki, asesor konsystorza, 57) Władysław Jundził, wikary św. Jana.

Bądźmy sprawiedliwi, nie umyjmy pruskiemu rządowi w tem, w czem bojni jesteśmy dla Moskali. Zdawna się te dwa rządy bratały, przeczuwając, że każdej chwili będą godne siebie, że dorosną sobie w sławie, pod każdym względem. I niezawiodły się, a jeżeli ich kiedy ścisła przyjaźń łączyła, to dzisiaj niezawodnie z uwielbieniem na siebie patrzą. Nie bądźmy surowi i nie rozrywajmy tego świętego węzła, lecz bądźmy sprawiedliwi i sądmy go w całości. — Bo w czemże ustępuję rząd pruski moskiewskiemu? Nie morduje rannych i nie pali domów, — bo w kraju niema wojny, więc niema kogo mordować, ale za to posłuchajmy, jak w każdym innym względzie godnie naśladuje swoich moskiewskich przyjaciół, a o czem się dowiadujemy z niemieckich dzienników.

Dnia 19. tm. przybył do Brodowa, wsi powiatu średzkiego, radca sądowy z komisarzem, dwoma żandarmami i trzydziestu żołnierzami, otoczył dom hr. Wiktora Szoltrskiego i odbyłszy rewizję, przy której nie nie znaleziono, porwał tego obywatela, uwożąc go przez Poznań do Berlina. To jeszcze mniejsze. Ale zacytn ten człowiek od kilkunastu lat już kroku nie postąpił, mając dolną część ciała zupełnie sparaliżowaną. I bez względu na to kalectwo powlekli go tyle mil. I po co? Żeby go stawić przed sąd śledecy, a po skończonem przesłuchaniu uznać za — niewinnego.

Przed kilku dniami dwóch policjantów prowadziło przez ulice Poznania zakonnik z klasztoru franciszkanów, a niemogąc się przez tłum jarmarkowy przecisnąć, wsiadł do doróżki i popędził do urzędu policyjnego. Jakże to sobie wytłumaczyć? Oczywiście porwali go z ulicy, bo uwieźnienie z nakazu wyższych władz, wykonywa zwykle komisarz, a nie pierwszy lepszy policjant; przynajmniej tak dotychczas bywało we wszystkich państwach Europy, prócz Moskwy. A porwał księdza z ulicy dla łada jakiej, albo i bez przyczyny — czyż to nie godne brata moskiewskiego?

W majętności Nożyczyn, wsi należącej do pani Tucholeznej, zaszedł także wypadek godny wspomnienia, który wyczytujemy w *Dzienniku Poznańskim*. We wsi tej od pół roku już stoi zakwaterowana konnica i piechota. W ostatnich dniach opuścili mili goście właścicielkę Nożyczyna,

która korzystając z wypróżnionych budynków, kazała w nie poskładać zbiory tegoroczne. Wkrótce przybył nowy oddział na kwatery, a niezastawszy gospodini, kazał wypróżnić ekonomowi budynki ze zbioru. Ekonom się wzbraniał, a rotmistrz, który ten rozkaz wydał, nienamysławiając się długo, odkomenderował 20 żołnierzy i kazał im wyprużać krawow zebrane plony na podwórzu w czasie rześkiej ulewy. Wieś ta leży w powiecie inowrocławskim.

Jeszcze lepsze niespodzianki dochodzą *Dziennika Poznańskiego* z powiatu pleszewskiego. Niewiedzieć dla czego upodobał sobie jakiś nadgraniczny patrol przejazd przez podwórzu dworu żakowickiego, należącego do pana Truchlińskiego. Właścicielewoi sprykrzyły się wreszcie te „fensterparady“, kazał więc bramy pozamykać i nikogo obcego nie wpuszczać. Patrol nadjechał znowu, a zastawszy bramę zamkniętą, zaczął przeklinać i sierzcić się na ludzi dworskich. Jeden z tych służących zrobił uwagę żołnierzowi z koniem go najeżdżającego, ażeby się uważniej zachowywał, lecz na odpowiedź posłyszal świst kuli koło ucha. W kilka godzin przybył oficer dla sprawdzenia tego wypadku i nie znalazł w postępku swego szeregowca nic zdroźnego.

W pobliżu Torunia, pod miasteczkiem Szulice napadła straż pruska na statki Wisłą płynące i zrewidowała je szczerle, w nadziei, że znajdą działa mosiężne, które miały być przewożone do królestwa Polskiego, a nie znalazłszy tychże utrzymywali, że działa zostały przed rewizją zatopione.

Dr. Jastrow, kaznodzieja izraelskiej gminy warszawskiej, zmuszony przebywać obecnie w Pruszech, dokąd po kilkumiesięcznym, niezasłużonem więzieniu przez Konstantego wydalony został, chce się teraz napowrót do swojej gminy udać, podał prośbę o wydanie paszportu do władz pruskich.

Landrat obwodu obornickiego odmówił prośbie p. Jastrowa, oświadczając mu, że wszystkie dawne paszporta do królestwa Polskiego przez rząd są unieważnione — wydawanie zaś nowych wzbronione zostało. Nie dziwiłoby nas, gdyby poseł moskiewski odmówił zatwierdzenia paszportu, przez rząd pruski wydanego; ale dla czego w państwie, nie zagrożonem żadnym niepokojem wewnątrz, ani nie będącym w stanie obłężenia, władze odmawiają prośbie z tak naturalnych i tak słusznych pobudek przedłożonej, tego pojąć nie możemy; a jeżeli w jakikolwiek sposób wytłumaczyć ten krok mamy, to tylko przez odesłanie czytelników do powyższego ustępu, gdzie mowa o przyjaźni Prus i Moskwy.

Z Wiednia.

Izba posłów zajmowała się na posiedzeniu piątkowym 25. b. m. dwoma przedmiotami, z których jeden nie ma dla nas bliższego znaczenia. P. Skene podał wniosek, aby tak zwane Littorale austriackie, t. j. wybrzeża i miasta, leżące nad Adriatykiem, z wyjątkiem Dalmacji, włączyć do austriackiego obszaru cłowego. Na posiedzeniu piątkowym wnioskodawca uzasadniał swe żądanie ze stanowiska równości opodatkowania wszystkich klas ludności, polemizując przeciwko instytucji wolnych miast i portów, do liczby których należą Tryest i Rjeka (Fiume). Domaga się więc zniesienia tej instytucji, jak to uczyniono już we Francji, Anglii, Belgji, a w ostatnim czasie nawet w Moskwie (Odessa), przezco dochody z cel podniosłyby się przynajmniej o 4 — 5 milionów zlr. Do roztrząśnienia wniosku tego wybrano komisję z 9 członków. Należą do niej pp. Hagenauer, Winterstein, Hopfen, Skene, Liebig, Dobrila, Pummerer, Stummer i Wurzbach.

Drugą na porządku dziennym była sprawa p. Dzieduszyckiego, którą zajmował się ten sam wydział co i sprawą p. Rogawskiego. Sprawozdawca Van der Strass odczytał wiadome doniesienie posła hrabiego Dzieduszyckiego, z powodu przytrzymania jego przez policję lwowską, tudzież relację przyzdyjmu namiestniczego we Lwowie o wypadku tym. wystosowaną do ministra policji. Z relacji tej pokazuje się, że przytrzymanie posła hr. D., i przetrząsanie bryczki jego stało się w skutek denuncjacji, iż poseł D. wiezie płaszcze dla powstańców. Wydział jest tego zdania, iż w przypadku tym ścisłe związany ustawa o nietykalności posłów nie została naruszona, albowiem hr. Dzieduszyckiego nie uwięziono, lecz tylko przytrzymano, podobnie jakby poseł któryś został przytrzymany na rogatkach Wiednia ze strony władzy finansowej. Uwieźnienie jest wtenczas, jeżeli ktoś zostanie przytrzymany w zamiarze zatrzymania. Pomimo to wydział jest tego zdania, iż policja nie postąpiła sobie z należytym respektem, i dla tego wnosi następującą rezolucję:

„Izba posłów wyrażając swe ubolewanie z powodu tego wypadku, przechodzi do porządku dziennego, ponieważ ustawa o nietykalności posłów właściciele nie została naruszona“

Posel Dietl uważa wypadek ten za jedno tylko ogniwo w łańcuchu nieprawnego postępowania władz galicyjskich, o których frakcja polska milczy tylko, bacząc na stanowisko Austrii w sprawie polskiej. Posłowie polscy będą głosować przeciwko wnioskowi komisji, ponieważ są przekonani, że w wypadku rzeczonym było rzeczywiście uwięźnienie, a zatem naruszenie ustawy o nietykalności posłów. Musi wszakże protestować przeciwko wzmiance, uczynionej nie-

dawno w Izbie, jakoby w Galicji panowało wzburzenie umysłów. Prawda, że jest głębokie współczucie, z powodu cierpień braci, bo serca Polaków, jakkolwiek politycznie rozdzielonych, jednym biją tętnem. Przeciw rządowi austriackiemu nie ma żadnej nieprzyjaźni i w imieniu całego kraju daje poseł zapewnienie, że rząd austriacki nie miał w Galicji nigdy więcej sympatii, jak właśnie w chwili obecnej.

Minister policji Mescery: „Sprawa, będąca przedmiotem dyskusji, rozpada się na dwie części: 1) przytrzymanie ze strony żołnierza politycznego, 2) przetrzymanie bryczki. W całym tym akcie należy mieć na uwadze, że dyrekcja policji nie miała żadnego zamiaru, tycającego się pewnej osoby, gdyż czynność policji rozpoczęła się właściwie dopiero wtedy, gdy wóz był już przytrzymany. Komisarz policji miał przed sobą zeznania protokolarne kilku osób, iż na pewnej bryczce z pewnego domu ma się znajdować broń (powyżej była mowa o płaszczach). Nadto komisarz był przeświadczony o fakcie, gdyż pierwiej już z tego samego domu wyjechał wóz, w którym znaleziono rzeczy, podpadające konfiskacie policyjnej. Aż do chwili przetrzysania nie chodziło mu o osobę, lecz o bryczkę. Kwestja o osobę byłaby wtenczas dopiero nastąpiła, gdyby skonstatowano jaki czyn karygodny. Obowiązkiem było urzędnika skonstatować to, i o tyle nie można nazwać tego postępowania nieczystym. W czemże jednak miała zależeć owa względność (Schonung), o której wydział wspomina? Tylko poprostu w zaniechaniu czynności urzędowej, a do tego urzędnik nie miał upoważnienia. Hr. D. oświadczył sam, że zachowanie się urzędnika nie było urażające ani nieprzyzwoite. Przyłączając się wszakże do wyrzeczonego ubolewania, iż zbiegiem okoliczności czynność urzędowa tego rodzaju trafiła właśnie członka tej Izby — to czyni to w innej myśli, niżeli komisja. Ze surowe przestrzeganie ustaw potrzebne jest w Galicji — to przyznał i mowa poprzedni; ze postępowanie władzy było nieprawne — twierdził, lecz nie udowodnił żadnym faktem! Rząd gotów jest w każdym razie, gdziekolwiek będzie dowód, zarządzić śledztwo jak najsurowsze, lecz obwinienia ogólnikowe musi odpaść.“

Po przemowie sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Wniosek hr. Kuenburga, by głosować pojedynczo — upadł. Za wnioskiem wydziału powstała znakomita większość. Posiedzenie skończyło się o 2. godzinie z południa. Następne zapowiedziano na wtorek.

Kronika.

* Pozawczoraj jedna z pań, przybyłych z Wołynia, p. **Ozonowka**, urządziła w mieszkaniu swym, w kamienicy bar. Brunickiego obok hotelu Żorża na drugim piętrze, zabawę wieczorną z tańcami. Nie podobała się jakoś ta wesołość tutejszym chłopcom ulicznym, i nie mając żadnego względu, że ta pani jest gościem w naszym mieście i dla zabawy i rozrywki tu przybyła, kamieniami wytlukli jej okna.

Dowiadujemy się, iż szanowna pani tak mocno ucała to nienszanowanie gościnności przez ulicznych gawiedź, że dzisiaj wyjechała ze Lwowa — udając się do Dreżna.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Marcina Lelewa Borelowskiego. odbędzie się w sobotę dnia 3. października w kościele rz. kat. w Brodach.

Nabożeństwo żałobne odbyło się wczoraj przedpołudniem w kościele OO. bernardynów za duszę s. p. Walerego Dulebę, poległego śmiercią walecznych pod Panasówką w Lubelskiem, z wyklą u nas przy takich obrzędach okazłością, przy licznych udziałach publiczności, zwłaszcza uczęcej się młodzieży, chcęcej w ten sposób oddać ostatnią cześć swemu koleźce, słuchaczowi ósmej klasy gimnazjalnej, który ławkę szkolną zamieniwszy na plac boju, wylał krew swą na ołtarzu ojczyzny w pierwszym kwiecie wieku.

(A) **Sokolów.** (Pożary, gminy wiejskie, u rząd powiatowy.) W powiecie tutejszym, nie mówiąc już o powiatach ościennych, panują przy obecnej posusze i dość silnym wietrze, po wsiach a głównie po lasach, pożary. Nie ma prawie dnia, aby nie przyszła ze wsi relacja do tutejszego urzędu powiatowego, a w niej jedna i ta sama zwrotka: pali się, ogień widocznie podłożony, gminy odmawiają swej pomocy w gaszeniu. Na dowód tego, przytoczę wypadek ostatni. Przed tygodniem powstał pożar w lesie dzikowickim; straż lasowa nie mogła podjąć gaszenia, i urząd lasowy zawiadzał gminę Lipowicę o pomoc. Gmina pomocy odmówiła, właściciel lasu doniósł o wypadku ognia, jakoteż o niechęci gminy do tutejszego c. k. urzędu powiatowego, na podstawie czego c. k. urząd powiatowy dał nakaz c. k. żandarmerji, aby takowa wieś Lipnicę do gaszenia ognia w lesie zmusiła. Ck żandarmerja bezwzględnie na miejsce przybyła, lecz z przybyciem jej stan rzeczy jeszcze się nie zmienił, albowiem gmina zachwale i kategorycznie odpowiedziała, że pomocy nie da, bo właściciel lasu nie puszcza jej na cały las, nie pozwala dowolnie w nim gospodarować, że z lasu nie mają, zatem nie pójdą do gaszenia i nikt ich do tego nie zmusi. Na takie dictum ascerbim ck. żandarmerja znowu odeszła, a las — się palił do woli. Następnie na mocy swego upoważnienia, czy nawet z mocy atrybucji instytucji żandarmerjskiej zarekwirował c. k. postenfirer 10 żołnierzy z miasteczka Raniżowa, którzy pod wodzą kaprała udali się do Lipnicy, stanęli kwatery po chałupach i zapowiedzieli że tak długo pozostaną, dopóki ogień w lesie ugaszonym nie zostanie, i że potem swoją drogą gmina koszta egzekucji zapłaci. To widąc skutkowało, bo gmina dała kilkudziesięciu ludzi z rydlami i siekierami, którzy po długich ustrojeniach ogień ugasił. Nim jednak ta kwestja ognio-

wa przeszła wszystkie stadja i formalności urzędowe, i nim nareszcie zaiatwiona została, to jest nim ogień zlokalizowano, upłynęło 8 dni, a tymczasem jak mnie zapewniają, spaliło się do 8 morgów lasu, a raczej spaliła się połowa głębokiej kniei, dawniej niedostępnego moczaru, odczynny kilku pokoleń liści, za którą niejednym myśliwy zapłacze. Jeżeli jednak myśliwyw za knieję płaszc wypadła, to nie przesadzaj jeżeli powiem, i to z ręką na sercu, że wszyscy płaczą nad porządkiem i ładem, jaki tu panuje, wyglądając mianowicie z niecierpliwością chwili, w której naleszcie mianowany już jak slychać naczelnik sokolowski obejmie swoją posadę.

+ **Od Tarnopola** 24. września. (Rewizja.) Dnia 15. bm. wkroczyło do dworu w Janczynie, własności p. Osmiałowskiego 3 żandarmów i kilkunastu chłopów, w celu przedsięwzięcia rewizji. Nie wykazali się wprawdzie osobnym zleceniem, ale mieli jednyn jeneralne pełnomocnictwo (Offene Ordre) od pana Ebnera, naczelnika powiatowego z Przemyśla, przedsiębrać rewizję, gdzie tylko im się podoba.

W dworze zaarrestowano 5 młodych ludzi, między tymi nauczyciela domowego, Ludwika Ostrowskiego. Dość należy, że arasztowni wykazali się, iż należą do służby bądź to dworskiej, bądź gospodarskiej.

Z Medyki. (Rewizja. Aresztowania.) Dnia 20. bm. odbyła się w Medyce w obwodzie przemyskim rewizja w domu pp. Pawlikowskich w ich nieobecności. Zabudowania i ogród otoczono wojskiem, a pan naczelnik Drak z całą skrupulatnością odbywał czynność urzędową. Oczywiście nic nie znaleźiono; przerażono tylko gospodynię domu, która z chorem dzieckiem w czasie rewizji przybyła z powrotem. Przyaresztowano przytem trzy osoby: dwóch gości, bawiących w domu państwa P. to jest kulawego, dzierżawcę podobno z zachodniej Galicji, cudzoziemca Anglika, który w przejeździe wstąpił do znajomych mu państwa P. i pewno takiej nie oczekiwał niespodzianki, a następnie znajdującego się przypadkowo we dworze rzemieślnika z Jarosławia, także kulawego. Odwieziono ich do Przemyśla, chociaż mieli najformalniejsze paszporta i karty legitymacyjne. W Przemyślu na rozkaz pana krajforstehera Neusaera uwolniono Anglika, ale dwóch kulawych zatrzymano, posiadając ich podobno o zamiar udania się do powstania.

Kurs stenografii polskiej na lwowskiej akademii technicznej rozpoczyna się d. 1. października b. r.; zapiszaw się można w dniach 28, 29 i 30 b. m. w sali wydziału komercjalnego akademii. Na prelekcje uczęszczać mogą prócz pp. akademików, uczniowie wyższych klas gimnazjalnych, urzędnicy, kupy i t. d. Wykłada pan Poliški, stenograf egzaminowany, upoważniony wydawać prawomocne świadectwa; honorarjum wynosi tylko 1 zł. miesięcznie. Wykłady odbywają się w poniedziałki i czwartki od godziny 12. do 1. a w niedziele od 2. do 3. godziny.

Stenografia jestto sposób pisania tak szybko, jak się mówi. Korzyści ogromne takiego sposobu pisania, są tak jasne, że z naszej strony nie potrzebujemy zachęcać, mianowicie młodzież, do uczęszczania na kurs p. Poliškiego. Pan Poliški wydaje obecnie drukiem „Naukę praktycznej stenografii, do polskiego i ruskiego języka zastosowaną.“

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża 23. września piszą do półurzędowej wiedeńskiej *General-Correspondenz*: „Tutejszy komitet polski z polecenia Rządu narodowego zorganizował komitety filialne w rozmaitych miastach, gdzie tylko przemieszkują Polacy, mogący swoim stanowiskiem lub swojemi środkami być użytecznymi powstaniu polskiemu. Takie komitety filialne znajdują się w Londynie, Brnkseli, Berlinie, Dreźnie, Sztokholmie, Turynie, Konstantynopolu, krótko mówiąc, we wszystkich stolicach Europy, albo też i w innych prowincjonalnych miastach, które w pobliżu placu boju położone, mogą swemi związkami pomoc nieść powstaniu. Komitet centralny paryzki wystosował do tych filij okólnik, wzywając je, aby swe przygotowania do wspierania kampanii zimowej w Polsce pokończyły jak najprędzej. Mianowicie zwraca uwagę w tym okólniku, aby wybrano zaległy podatek od pobytu Polaków za granicą aż do 1. października. Wielka część odzieży zimowej dla powstańców ma być już gotowa tak w Polsce samej, jak i w ościennych krajach. Składa się z tułuba (krótkiego kożucha), wysokich, futrem wyścielonych butów, czapki futrzanej i długiego płaszcza z kapiszonem, z grubej baji.“ Dalej pisze *General-Correspondenz* iż doszły do komitetu paryzkiego depezes z Konstantynopola, że Turcja w obec powstania polskiego zajęła bardzo przychylnie stanowisko, i że bardzo gorliwie się zbroi.

Z Londynu piszą, że tamtejsze moskiewskie poselstwo, które niedawno przed sądy angielskie wytoczyło sprawę o werbowanie do legionu polskiego, teraz zaniósło skargę o ciągłą, rewolucyjną czynność drukarni Hercena i innych. Obok drukarni Hercena ma być nadzwyczajnie czynna drukarnia Aleksandra Świętosławskiego 12. Greek Street, i wydawać wiele broszur moskiewskich i polskich. W tej drukarni miał wedle tej skargi i książkę Dolgorukow kilku broszur ogłosić i z Londynu do Moskwy przekazać. Osobliwie Dolgorukow zdaje się dla Moskwy swemi publikacjami bardzo niebezpiecznym, gdyż głównie na dokumentach w swych broszurach się opiera. Zapewniają, że mieszkankie księcia Dolgorukowa otoczone jest ciągle ajentami moskiewskimi, którzy śledzą każdy krok jego.

„Z Londynu jak się zdaje, pisze *l'Opinion nationale*, ma wyjsć inspiracja do dalszego działania w kwestji polskiej.

„I w istocie, od czasu jak ambasador fran-

czki, pan baron Gros, objął na nowo swe funkcje, a objęcie przypadło razem z przybyciem odpowiedzi księcia Górczakowa, odbywają się codziennie konferencje w ministerstwie między l. Russelem i reprezentantami Francji i Austrii.

„Podług tego, co nam piszą, idzie tam albo o zredegowanie ostatniej noty wspólnej trzech mocarstw, albo też o uznanie Polaków za stronę wojującą. Nota wspólna skoroby przyjętą została, uważaną by była za ultimatam.“

Star, Daily News, Advertiser i inne dzienniki londyńskie zamieszczają codziennie liczne pisma od prywatnych, domagające się odwołania posła angielskiego z Petersburga i uznania Polaki za stronę wojującą. Adresanci nazywają Aleksandra „starym królem bombą“ (Ferdynand neapolitański, ojciec Franciszka II.)

Największa część biskupów francuzkich ma zamiar zarządzić modły powszechne za Polskę, jak twierdzą, na wyraźne polecenie Ojca św. Biskup maraylski wydał już kurendę po temu, w której czytać można dosłownie, że modły te mają się odbywać do Najśw. P. Marji na intencję „wyswobodzenia Polski.“

Po departamentach we Francji rząd dozwolił znowu zbierać składki na korzyść Polaków, co wstrzymał był, gdy miała nadejsć odpowiedź moskiewska.

Czas potwierdza wiadomość o potyczce, stoczonej d. 22. bm. przez oddział Chmieleńskiego w Jędrzejowskiem pod wsią Cierno, którą powtórzyliśmy wczoraj za *Kroniką*. Podług *Czasu* jednak większe jeszcze siły miał Chmieleński przeciw sobie, kolumna moskiewska liczyła bowiem 5 rot piechoty i 2 szwadrony jazdy, tudzież 50 kozaków, oprócz tego jak już doniosła *Kronika*, mieli Moskale 2 działa i oddział rakietników. Po utracie 10 poległych i 20 rannych odparłszy atak moskiewski, wykonał oddział polski odwrót w zupełnym porządku i nie stracił ani jednej sztuki broni. Kilkudziesięciu jeźdźców, przypadkowo odciętych, połączyło się wkrótce znowu z oddziałem. Podług planu moskiewskiego Chmieleński miał być otoczonym przez kilka kolumn, poruszonych przeciw niemu z Kiele, z Piotrkowa i z Częstochowy, lecz przesunął się zrzęcznie pomiędzy niemi i tylko z kolumną z Kiele, prowadzoną przez Czengiergo, spotkanie stało się nieuchronnem. Cofając się w porządku, stanął oddział polski nazajutrz rano pod Nawarżycami; kolumna moskiewska szła za nim przez noc całą, aż Chmieleński zwróciwszy się szybko w inną stronę, oddalił się od niej.

Czas donosi o strasznym okrucieństwie rabunku, jakiego się znowu dzieć moskiewska dopuściła na spokojnych mieszkańcach miasteczka Działoszyce. Oto w nocy 22. b. m. przybył tam oddział żołnierzy moskiewskich, należący do załogi Proszowie. Żołnierze z oficerem wpadli zaraz do krawców starozakonnych, a znalazłszy u jednego z nich, nazwiskiem Icek Sarna, posyżte koszule i bluzy, uważając je za bluzy powstańcze, zaczęli go bić i katować, aby powiedzieli, kto mu kazał szyc mundury. Gdy kntowanie nie skutkowało, wzięli się do tortur. Niemając innych do tego przyrządów, zapalili kilkanaście świec łojowych i zaczęli go piec niemi. Spalili mu najprzód brodę i faworyty, następnie brwi i wąsy, przyczem uszkodzili znacznie oczy; twarz jego stała się jedną raną. Potem piekli go tak po całym ciebie, szczególnie pod podeszwę. Gdy mdlał z bólu, trzęźwili go, a następnie dla odmiany ścisicali mu powrozami ręce w pulsach. Trwała ta okropna operacja od tej w nocy do 10ej rano. Wreszcie nieszczęśliwy, który wprzód mówił prawdę, że robotę ową zamówili u niego jacyś dwaj nieznajomi, niemogąc znieść dłużej tortur, wymienił pierwsze nazwisko, które mu przyszło na myśl, i podał jako zamówiciela sukni tamtejszego kasjera miejskiego, p. Zdziarskiego, którego też zaraz Moskale zaarrestowali.

Nazajutrz był u starozakonnych „sądaj dzień.“ Bojąc się napadu na pomieszkania, odprawiali za zezwoleniem władzy duchownej nabożeństwo w domu i dopiero nad wieczorem udali się do synagogi. Wtedy Moskale pod przewodnictwem obu oficerów, którzy nimi dowodzili, wpadli do sklepów i zaczęli rabować. Zabrali kilkadziesiąt sztuk płótna, brali kawę, cukier, szale, chustki i t. d. Wogóle zrabowali w towarach i nieco w gotowiznie na kilka tysięcy rubli. Aż gdy deputacja żydowska zapłaciła dowodzącemu oficerowi 300 r. sr., ustala grabież. Oddział ruszył do Proszowie; na jego miejsce przybył dnia 24. b. m. inny, większy.

Podczas gdy *Dz. Powsz.* jako dowód jedyny jakieś winy w swym opisie wypadków podczas i po zamachu wspomniął jedynie, że u niektórych mieszkańców zastało wojsko spakowane rzeczy, (co naturalnem było następstwem rozpoczętego rabunku — każdy bowiem chciał swe kosztowności ratować): płatne przez Moskwę pisma jak *Ostsee Zig.* i *Posn. Zig.* puszczają dla usprawiedliwienia Moskali tysiące bajek to o jakimś składzie broni, odkrytym w pałacu, to o jakichś materjach palnych do fabrykacji

bomb, to o podłożonym prochu, którym chciało wojsko wysadzić w powietrze, gdy zajęło kamienicę. *Krakauer Zig.* wtóruje godnie owym dwom pismom. Tymczasem *Dziennik Powszechny* byłby nie omieszkiał natychmiast podobne odkrycie podać do wiadomości, aby zasłonił barbarzyństwa moskiewskie.

Wszystkie klaszatory w Warszawie i Moskwa zajęła na koszary. W każdym rozlokowała po dwie rotę piechoty. Zakonników spędzono po kilku do jednej celi. Wszędzie rozbijają trumny, wyjmują posadzki, przebijają mury, rabując przy tej sposobności. Szukają niby za bronią, a zabierają kielichy i monstrancje. Lubomirskiemu skradli cały gabinet namizmatyczny i 300.000 złp. w listach zastawnych, Zamojskim 240.000 złp. w listach zastawnych.

Łobieszyn pułkownik i drugi policyjnik moskiewski, na których wykonano wyrok śmierci d. 21. b. m. wieczorem, są śmiertelnie ranni. Zaraz po zamachu na Łobieszyn odbyła się rada wojenna u Berga, a rezultat jej ukazał się nazajutrz w *Gaz. Policyjnej* w formie powyższego rozporządzenia Lewszynowego.

Dnia 22. b. m. zgromadziło się w Saskim ogrodzie w Warszawie kilkuset oficerów moskiewskich po południu, gdzie grały dwie kapela wojskowe. Demonstracja ta przeraziła tak dalece spacerującą w ogrodzie publiczność, iż wszystko ucziwne wyniosło się natychmiast z ogrodu, który wyglądał naksztalt obozu moskiewskiego.

N. Nachrichten zawierają telegram z Krakowa 25. bm., że major Zychliński na czele 360 dzieci warszawskich pobli dwie rotę piechoty moskiewskiej koło Czerska w Mazowieckiem tuż nad Wisłą i odebrał transport 60.000 rs.

Z Londynu piszą z d. 22. b. m.: „Sprawozdania nadesłane tu temi dniami z Petersburga wystawiają, że usposobienie stronnictwa staro-moskiewskiego, które opanowało teraz zupełnie cara, osiągnęło najwyższy stopień rozjątrzenia politycznego. Do stronnictwa tego przyłączyła się także partja niemiecka, która ma tylko cele biurokratyczne na oku. Rząd, wywoławszy na jaw namiętności, by imponować zagranicy, znalazł się teraz w takiej pozycji, iż codziennie w publicznych dziennikach swoich tak petersburskich jak i moskiewskich musi stawać w obronie zasad, których proklamowanie w państwach eywilizowanych podpadałoby najsurowszym karom. Redaktor Katkow drukuje wielkimi literami w swoim dzienniku, że teraz dla Moskwy jeden tylko jest obowiązek prawdziwie patriotyczny: „Polakom właścicielom ziemskim we wszystkich prowincjach polskich skonfiskować wszystkie dobra i częścią rozdać je dygnitarzom i jenerałom moskiewskim, częścią zaś za becen odprzedać Moskalom, rozdzielić pomiędzy włóścian wiekopoddańczych. Wykorzeniwszy inteligencję polską przez śmierć na polu bitew, lub na rusztowaniach, przez wygnanie na Sybir i Kaukaz lub wyparcie za granicę, można będzie mieć spokój na kilka pokoleń, podczas czego Moskwa tak się wzmoże i spotężnieje, iż od przyszłych pokoleń nie będzie się miała czego obawiać, zwłaszcza jeżeli utrzymany będzie w Polsce teroryzm policyjny i military.“ Takie rzeczy drukują się pod oczami rządu carskiego w Petersburgu, podczas kiedy Górczaków zapewnia dwory że „car Aleksander żywi ku Polsce zamiary jak najdobrotliwsze.“ Uchwały względem Polski nie zapadają już w Petersburgu w gronie mężów stanu, lecz na rozkaz pewnej partji, której każdy słuchać musi, jeżeli nie zechce utracić swej posady. Księcia Konstantego nazywano w Petersburgu publicznie „izmiennikiem“ (zdrajcą). — Innym razem ludzie, przezywający tak brata carskiego, podpadliby najsurowszym karom. Opuścili na Petersburg w najgorszym humorze, otrzymawszy urlop nieograniczonu. Z Krymu ma pojechać dalej na Wschód.“

Wiadomości handlowe, dziennik carski podaje z rodzajem chępliwości cyfrę armii moskiewskiej na 1.161.958 żołdatów a 36.856 jenerałów i oficerów, myśląc, że rzuci postrach na Europę. Tem gorzej, pomyślił sobie każdy — jeżeli armia tak wielka nie dała i nie może dać rady szczupłym gąrskom gerylasów narodowych.

O rezultatach dalszych poszukiwań za materjalami wojennymi, przedsiębranych w lasach zerwanieckich, donosi *Krakauer Zeitung*: „D. 22. września znaleziono 57 długich, a 3 krótkie karabiny z bagnetami, 18 trzysiecznych bagnatów, 2 inne bagnety sieczne, 22 pochew od bagnatów, 11 par pantalonów sieraczkowych, 58 takichże płaszczów, 240 worków na chleb, 6 kociołków blaszanych, 11.700 ostrych nabołów. Dnia 23. września 23 płaszczów sieraczkowych, 70 takichże pantalonów, 3740 ostrych nabołów. Dnia 22. września niewiadome osoby podłożyły ogień w lesie, który wszakże wkrótce ugaszono.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Nowy barometr. Profesor Sauvageon zamieszkały w Valence, dostrzegł pewne zjawiska w filiżance czarnej osłodzonej kawą, z których to spostrzeżeń przez długoletnie badania doszedł do następujących wniosków, które za najpewniejsze przedstawił: Jeżeli cukier bez mieszania, spokojnie się rozpuszcza w kawie, to na powietrzu jej występują bulki powietrzne. Otóż jeżeli te bulki tworzą pianę, w środku filiżanki się zgromadzą i tam pewien czas trwając, to można na pewno spodziewać się trwałej pięknej pogody. Przeciwnie znowu gdy ta pianka zgromadzi się u wrębu filiżanki, jest to znakiem zapowiadającym silne deszcze. Skoro znowu ta pianka zgromadza się między wrębami a środkami filiżanki, to powietrze będzie zmienne. Kiedy ta pianka spływa do jakiego punktu u wrębu bez rozdzielania się jednakowoż, to jest oznaką umiarkowanego deszczu. Zanim te oznaki pogody, mówi wygłaszca, podalem do publicznej wiadomości, porównywałem je bardzo długo z oznakami barometru i zapisywałem stan pogody potem przypadającej, i dopiero przekonawszy się o ich nieomyślności, podaję je do wiadomości powszechnej.

— We Francji p. Barrat przedstawił w z. r. maszynę parową do orania, zupełnie innego systemu jak angielska. Jest to lokomobil, która jeździ po polu na kołach szeregowych jak walce, i na powierzchni żłobkowanych. W czasie tej jazdy, szereg motyk podnosi się do góry i spada na ziemię, tnąc ją do żądanej głębokości w drobne bryki, które się zarazem przewracają. Dziś jest ta maszyna zaprowadzona w wielu posiadłościach i rokuje znakomitą przyszłość.

— Pan Egrot wynalazł destylarnię przenośną, która jakkolwiek zupełnie jest świeżym wynalazkiem, została od razu w kilku nastu folwarkach zastosowaną w praktyce. Jest to aparat lekki, pomieszczony na dwóch kołach, który przejeżdża od folwarku do folwarku i wyrabia spirytus. Pan Egrot zapewnia, że łączy w sobie łatwość transportu z korzyściami temi, jakie przedstawia wielkie destylarnie. Całe działanie odbywa się szybko, płyn do ostatka spuścić można, łatwa jest do przewozu, w ten moment po swoim przybyciu na miejsce może być użyta, a przedstawia znakomitą oszczędność w opale. Pan Egrot robi takie przenośne destylarnie rozmaitej wielkości. Najmniejsze mogą na dobre przedestylować 15 do 20 hektolitrow (od 375 do 500 garncy polskich) płynu, i takie mogą być ciągnięte z miejsca na miejsce przez 2 ludzi. Większe aparaty wymagają jednego konia do przewozu, kiedy droga dobra, a 2 jak jest zła.

— Z Serbji donoszą, że w całym kraju zbiory tegoroczne z przyczyny posuchy wypadły jak najgorzej, z tego powodu ceny zboża podnoszą się znacznie. Kilku przed siębiorców udało się na Mołdawę za zakupnem zapasów, których kraj przed zimą jeszcze będzie potrzebował.

— Nieustająca zaraza na bydło, dosięgła ostatnimi czasy i Morawę, zgdaj przeniosła się aż do Austrii. W Morawie przybrła ta kłeska dość groźną postać i obawiają się niszczących jej skutków.

— Targ wiedeński od ostatniego sprawozdania nieokazał żadnej zmiany; jedynie miód i wosk znalazł większy pokup. Miód czyszczony płacę po 25 do 26 zlr., wosk 120 do 130 zlr. za cetnar. Przędziwe lniane mędlone 19 zlr., uczępane 24 do 29 zlr. za cetnar.

— Na targach obwodu wadowickiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 3.70, żyta 2.50, jęczmienia 2.10, owsa 1.50, kartofli 80 kr.

— Na Kieparzu przy Krakowie placono dnia 22. września: korzec pszenicy 6.70, żyta 4.80, jęczmienia 5.25, owsa 3.50, grochu 6.80, koniuczyny czerwonej 45 zlr., białej 44 zlr., wiadro okowity (80 st. Tr.) 14 zlr. 75, kr. wiadro spirytusu (90 st. Tr.) 20 1/2 zlr.

Przyjechali d. 25 września.

Czarnożyński A. z Putotor, Zucker Z. z Choroszczy, Romaszkan J. z Bazaru, hr. Stądniński Z. z Husakowa.

Wyjechali d. 25 września.

PP. Mysłowski J. do Zwiniacza, Orłowski O. do Polowic, hr. Łęczyński H. do Surowca, Bogdanowicz G. do Orzechliwa, Litynski W. do Litwinowa.

Kurs lwowski,

z dnia 25 września.	gł.	100 g.	1000 g.
Dukat holenderski	5 26	5 30	
Dukat cesarski	5 28	5 33	
Moskiewski półimperyal	9 10	9 19	
Moskiewski rubel srebrny	1 74	1 76	
Pruski talar khr.	1 66	1 67	
Galicyjski zst. w. a.	75 25	75 88	
Galicyjski zst. w. k.	73	79 64	
Galicyjski oblig. indus.	74	74 63	
Polityczna narodowa	52 53	53 28	
Akcyje kolei	196 50	199	

Kurs wiedeński,

z dnia 26 września.	gł.	100 g.	1000 g.
Oblig. długu państ. 5%, na 100 gl. m. k.	76 25		
Polityczna nr. 1854 5%, na 100 gl. m. k.	62 35		
Loz z r. 1860	99 05		
Akcyje banku narodowego na 1000 gl.	179 1/2		
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	139 10		
Londyn 10 funtów sterlingów	113 30		
Dukaty cesarskie sztuka	5 34		
Srebro za 100 zł. w. austr.	111 1/2		

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCH ODZA: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 6.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczór.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZA: do Lwowa z Krakowa: 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut		Za kupon kupuje sprzed w walucie austr.
	zr	kr zr kr	
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 zlr. po	75	50 76	— 99
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 zlr. po	79	27 79	80 — 98

Lwów dnia 25. września 1863.
Kraśceni.

Uwiedomienia.

Podziękowanie.

Wdzięczność jest świętym obowiązkiem człowieka. Przejęta szczerą i dozoną wdzięcznością pospieszam takową wynurzyć publicznie W. p. dr. Hawrankowi, profesorowi okulistyki i lekarzowi przy głównym szpitalu we Lwowie, którego bezinteresownej gorliwości i powszechnie uznanej zdolności winną jestem przywrócenie wzroku w takim stopniu, iż wolno mi okiem czytać i pisać mogę. Leczoną przez 3, niemal lata przez różnych lekarzy bezskutecznie, odstawioną przez tydzie bez żadnej nadziei, pozbawioną prawie zupełnie światła dziennego, udało mi się wreszcie po radę i pomoc do tego zacnego lekarza, którego mię cudownym sposobem w kilka miesięcy zupełnie uleczył. Za co niech mu będzie stokrotnie dzięki!
540 1-1
Aniela z Jastrzębskich Ujejska.

Kamienica

pod l. 48 w rynku głównym, do sprzedania. Bliższa wiadomość udziela adwokat Czernyński.
538 1-5

W księgarni Karola Wilda we Lwowie jest do nabycia:

Dziecię z starego Miasta
obrazek współczesny narysowany z natury przez **BOLESŁAWITĘ**
Jest to powieść osnuta na ostatek wypadkach warszawskich. Poznań 1863. 350 stronic w małej sce 2 zlr. 70 cent.
436 1-3.

F. Hoinkes

we Lwowie w rynku pod l. 173 obok księgarni p. K. Wilda poleca
rumburskie i holenderskie weby, wigstadzkie i wszelkie gatunki płótna, bieliznę stołową, białe i kolorowe chustki, chustki batystowe, dyмки, ręczniki, serwety do kawy, obrusy itd.
Nici i bawełnę do pończoszkowych robót, nici prawdziwe angielskie i maszynowe do szycia.
Francuskie i wiedeńskie galosze gummielastyczne.
Prawdziwą chińską

HERBATE

Cena za 1 fant. p. w. = 23 lutem w. w.
Nr. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8.
Zlr. 1.20. — 1.60. — 2.20. — 3. — 4. — 5. — 6. wa.
Wszystkie gatunki herbaty są czyste, wyśmienitego smaku i silnego aromatu.
Zamiejscowe zamówienia skuteczniają się jak najakuratniej, opraszam tylko o dokładne oznaczenie mojej firmy:
515 3-6

KURS FORTEPIANOWY

z towarzyszeniem smyczkowych instrumentów, tak jak w zeszłym roku, rozpocznie się 1. września r. b. — można się i później w każdym czasie zapisać. Zamówienia na lekcje prywatne za domem, w kancelarii muzycznej przy Krakowskiej ulicy Nr. 77 m. — Zwraca się uwagę na to, iż dwóch uczniów przy jednym fortepianie o jednej godzinie razem postępować mogą. Fortepjan Strejchera, Czapki, fletyna do wypożyczenia. — Stancja za miastem dla żonatych i pp. kawalerów do wynajęcia, lub znaczniejsza realność do kupienia. — Bliższe szczegóły udzieli podpisany właściciel.
Walerjan Bogucki,
artysta muzyczny, członek paryzkiego konserwatorium.
470 3-3

PRZEGLĄD,

pismo polityczne

wydawane WE LWOWIE dwa razy w tygodniu (we wtorek i w piątek) z dodaniem do pisma **Przyjaciela Domowego** z dnem 1. października b. r. rozpoczyna nowy kwartał.

Przedpłata kwartalna (od 1. paźd. do końca grudnia) wynosi 2 zlr.

Głównem zadaniem Przeglądu jest podawanie wiadomości politycznych najbliższej nas dochozących, a to w sposób najpraktyczniejszy przez zwięzły i treściwy pogląd na dzisiejsze wypadki świata a szczególnie Polski, gdy **Przyjaciela Domowego** jako pismo zbiorowe, urozmaicone wielu ilustracjami, zawierac będzie jak dawniej opowiadania historyczne, życiorysy znakomych ludzi, powieści obyczajowe, poezje, rozprawy gospodarskie i t. p. Stanowie przytem niejako feleton **Przeglądu**, **Przyjaciela Domowego** może teraz dotykać i takich spraw, które dawniej niewchodzily w jego ramy; oba te pisma zastapią przeto kilka pism specjalnych — treści politycznej, beletrystycznej i gospodarskiej, które każde z osobna należałoby prenumerować.

Nadto aby te pisma przystępnymi uczynić dla wszystkich warstw społeczeństwa, ustanowiono nań cenę niezwykle umiarkowaną, bo tylko 2 zlr. kwartalnie.

Życzący pobierać tylko same pismo **Przyjaciela Domowego**, przedpłaca nań całorocznie 4 zlr. 20 kr., albo półrocznie 2 zlr. 10 kr. i zaraz zwrótną pocztą otrzyma wszystkie w tym perjodzie wyszłe numery i dalej aż do końca roku bieżącego. (319. 3-5)

Wyprzedaż mebli

jako też

wszelkich innych towarów

w handlu

Bazylego Ustyanowicza

pod Nr 29-30 w mieście, naprzeciw kościoła katedralnego, odbywać się będzie pod nadzorem podpisanego c. k. notariusza jako komisarza sądowego od dnia 24. września b. r. począwszy, wyjąwszy świąt i niedziel codziennie zrana od 9 do 12 a od 2 do 5 po południu, ściśle po cenach fabrycznych, o czym się chce kupienia mających niniejszym zawiadania.

We Lwowie dnia 22. września 1863.

Włodzimierz Dułęba,

c. k. notariusz jako komisarz delegowany.

ZAKŁAD NAUKOWY DLA PANIEN

otwiera

z rokiem szkolnym 1864

Teresa Wentz.

Rozkład nauk jest na siedm klas, w których wszelkie potrzebne wiadomości od pierwszych początków, aż do zupełnego wykształcenia panien wykładane będą.

Doświadczenie, nabyte wieloletniem poświęceniem się wykształceniu młodych panien, i współpracownictwo najlepszych metrów mogą służyć rodzicom i opiekunom jako pożądana rękojmia starannego wychowania.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można ustnie lub pisemnie w pomieszkaniu na placu św. Ducha pod l. 42.

Zgubionych lub skradzionych zostało:

14 sztuk arkuszy kuponowych z kuponami Lipcowemi r. b.

i następnymi od Akcyj Kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

z następnymi numerami:
32.509, 37.525, 37.667, 40.194, 40.195, 40.531, 40.536, 40.713, 40.714, 40.715, 40.716, 46.584, 46.585, 69.310.

Ostrzega się zatem każdego, aby tych kuponów nie nabywał, ponieważ Akcje same znajdują się w rękach właściciela, jak niemniej poczynione zostały stosowne kroki o amortyzację tychże arkuszy kuponowych.

Ktoby wiadomość jaką o powyższych kuponach podać mógł, zachęca się zgłosić do Wgo Polaniskiego, adwokata we Lwowie, zamieszkałego przy ulicy Sykstuskiej w domu Horowitza — gdzie na żądanie otrzyma przyzwoite wynagrodzenie. 535. 2-3.

Prawdziwe harlemskie Cebulki kwiatowe.

Flance drzew owocowych, najnowszych i najszlachetniejszych gatunków. Kwiaty w największym wyborze. Nasienia roślin gospodarskich, ogrodowych i kwiatowych, można dostać po najumiarkowańszych cenach we Lwowie w handlu

Karol Neumann, w domu Wiczyńskiego.

521. 2-8.

WALERIAN DWORSKI

rękawicznik

we Lwowie pod l. 14 naprzeciw p. Kümayera, zaopatrzony w doborowym towarem i ciągle świeżemi transportami zasilany, poleca szanownej Publiczności swój skład towarów rękawicznicznych i galanterijnych w najnowszym guście, wszelkie zamówienia uskutecznia jak najrychlej w miejscu i na prowincji, sprzedając po najniższych cenach. — Dziękując szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, tuszy, iż i nadal je uzyska.

513 3-3

Eau de Lechelle

Tak zwana Woda p. Lechelle

upoważniona przez akademją medyczną w Paryżu, zwana **Eau Hémostatique.** czyli woda tamująca wszelkie krwiotoki, leczyci słabości

krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bledosc cery, palpacje i ogólne osłabienie, u kobiet zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwią i kaszlowi krwistym. — Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie materiałów aptecznych p. Galle w Warszawie; we Lwowie u p. Rukera, dawniej Tomanka; w Wilnie u p. Chrościckiego i w Krakowie u p. Brunona Miozyńskiego.

Cena 3 zlr., z opakowaniem 3 zlr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine Nr. 35, gdzie się znajduje również tknię z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała.
Soie Dolorifuge, zalecana przez znakomych doktorów w Paryżu, leczyci bez żadnego nacierania bólesci w artykulacjach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe gwałtowne i chroniczne.

323 7-0

Płynny Glycerin-Crème

nieprzewyższony środek do pielęgnowania piękności skóry, usuwa wszystkie piegi, plamy wątrobiane, krosty, li-szaje i nadaje ciału po krótkim użyciu czystość i gładkość.

Cena flaszeczki z przepisem użycia 1 zlr., przy odsyłkach pocztowych 20 kr. za opakowanie.

Najlepsze mydło Glicerynowe,

szczególnie skuteczne na pękaniu skóry, którą robi miękką i delikatną, dlatego jako mydło toaletowe powszechnie poleconem być zasluguje.

Cena kawalka 35 kr., z opakowaniem 40 kr.

Amerykańskie pierścienie kauczukowe na nagniotki, i tynktura,

po których użyciu ból nocy miast ustaje, a nagniotek w krótkim czasie znika.

Cena szkatulki z 6 pierścieniami, tynkturą i wszelkiemi przyborami kosztuje 60 kr., z opakowaniem 70 kr.

Główny skład we Lwowie w aptece Z. RUKERA (dawniej Tomanka.) 432. 7-12.

Narzędzia chirurgiczne i aparata medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.

W składzie materiałów aptecznych p. Galla w Warszawie i w aptece p. Chrościckiego w Wilnie, pp. Brunona Miozyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie dostać można aparatów do wszelkich operacji chirurgicznych. Aparaty służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże ruptyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcej skomplikowanych, suspensorja, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowanie maciczne. Seręgi i strzykawki, odciągacze pokarmu, buteleczki do karmienia dzieci; tuby akustyczne, pessarja, Pasy elastyczne, sondy, irrigatory, spekulum najnowszego wynalazku p. Casco, pugilaresy z narzędziami dla chirurgów. Narzędzia te pochodzą z najslawniejszej fabryki P. Galante w Paryżu. 323. 7-12.

Dyplomowany farmaceuta

może dostać posadę **provizora apteki**

pod korzystnymi warunkami. Bliższą wiadomość powziąć można listownie pod adresem S. M. w aptece w Przemyslanach. 526. 3-3.

PERLES

PURGATIVES W. GUYON.

Pigułki kształtu pereł p. W. Guyon, są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu, żółci, flegmie, bolesci żołądka etc. Lekarstwo to można używać w każdej godzinie dnia bez zachowania diety. Flaszeczka z 60 pigulek złożona, kosztuje 1 zlr. 50 kr., z przesyłką 1 zlr. 70 kr. Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera. 323 11-0